№ 319 Łódź. Poniedziałek 12 grudnia 1921 r. Cena 20 mk. (Na prowincji 21) Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rok II.

# PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracujące

Cena prenumeraty:
Miesięcznie Mk. 400
na prowincji „ 500
Z granicą „ 800

UWAGA: Prenumeratę oraz wszelkie należności przesyłane pocztą, należy adresować jak następuje:
PAWEŁ URBANIAK
Łódź, Przejazd Nr. 3,
„Praca".

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 5 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem mk. 80.— w tekście mk. 100.—reklamy mk. 50.—, nekrolog mk. 40—, komunikaty mk. 50, zwyczajne mk. 25 za wiersz nomparelowy jednołamowy.
Ogłoszenia drobne 10 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 8.
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia nadsyłane po g. 5 wiecz. 50 proc. drożej

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. 0.60143

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.



## Sprawa górnośląska.

### Dalszy przebieg prac.

KATOWICE, 11. Obrady gospodarczych podkomisji odbywały się wczoraj w dalszym ciągu według ułożonego wcześniej programu. O wyniku obrad poszczególnych podkomisji nie są wydawane osobne sprawozdania. Biuro delegacji polskiej wydaje codziennie urzędowe komunikaty o stanie rokowań we wszystkich podkomisjach.

Jak słychać ferje świąteczne w obecnych rokowaniach mają się rozpocząć 19-go grudnia i trwać do 3-go stycznia. Przed świętami dążyć będą komisje do załatwienia zasadniczych kwestji. Po świętach mają być uchwały przyjęte pod względem formalnym.

### Sprawozdanie polskie.

KATOWICE, 11 (PAT) Delegacja polska wydała następujący komunikat prasowy z dnia 11 b. m. Prace we wszystkich 11 podkomisjach narazie mają jeszcze charakter ogólnej wymiany zdań, przytem każda strona ma możność wypowiedzenia swoich poglądów. Prace podkomisji węglowej są najbardziej posunięte naprzód, a sprawa samego węgla w przeważnej części jest już załatwiona. Obecnie podkomisja zajęta jest kwestją rudy. Kwestja ta z natury rzeczy jest bardzo poważną i skomplikowaną i jest przedmiotem szczegółowych badań.

Podkomisja związków pracodawców i pracobiorców. badała szczegółowo intencję decyzji wielkich mocarstw z dnia 20 październik br. i zastanawiała się nad interpretacją tejże decyzji, oraz nad skutkami, jakakie pociągnęłaby za sobą w praktyce ta lub inna interpretacja. Komisja ochrony mniejszości omawiać będzie sprawę, dotyczącą kościoła katolickiego i ewangelickiego.

### Zebrania polskie.

KATOWICE, 11. (PAT). Po całodziennych obradach podkomisji polscy kierownicy poszczególnych podkomisji zbierają się na posiedzenia wieczorne w Katowicach pod przewodnictwem pełnomocnika rządu polskiego Olszowskiego i przy udziale członków prezydjum delegacji. Na konferencjach tych przewodniczący podkomisji zdają sprawę z odbytych obrad z Niemcami i porozumiewają się co do programu następnych posiedzeń. Podobne konferencje odbywa delegacja niemiecka w Bytomiu.

### Tarcie w komisji pracodawców i robotników

KATOWICE, 11. Pewne tarcie zaznaczyło się dzisiaj w podkomisji pracodawców i pracobiorców. Niektórym przemysłowcom niemieckim trudno pogodzić się z faktem, że robotnicy polscy pod rządami polskimi staną się pełnymi obywatelami, których nie będzie można wydalać z pracy za ich przekonania polityczne. Z tego powodu niektórzy pracodawcy robią trudności w sprawach czysto zawodowych, szczególnie w sprawach zarobkowych.

### Zainteresowanie prasy.

KATOWICE, 11. (PAT). Z powodu rokowań gospodarczych przybyli na G. Śląsk korespondenci szeregu pism polskich, niemieckich, francuskich, angielskich, włoskich, szwajcarskich i amerykańskich.

## Sprawy finansowe Niemiec.

### Dodatnie wyniki podróży Loucheura.

PARYZ, 11. Loucheur oświadczył po swoim powrocie z Londynu, że sprawa moratorjum dla Niemiec nie była nawet brana pod uwagę i że w Londynie nie myślą nawet o tem, aby podjąć jakiekolwiek kroki bez wiadomości Francji.

Loucheur, który w Londynie zetknął się także z przedstawicielami City jest przekonany, że na Niemcy będzie nałożony przymus zapłacenia odszkodowania. Co do tego nie będzie panowała żadna różnica zdań pomiędzy Francją a Anglją. Lloyd George zapewnił Loucheura, iż rozumie zupełnie położenie Francji i prosi Loucheura o uspokojenie opinji publicznej. Nie zawarł on z Niemcami żadnej umowy w sprawie moratorjum ani też takiej umowy nie zawrze.

„Temps" w dzisiejszem swojem wydaniu, omawiając dobre wyniki podróży Loucheura do Londynu stwierdza, że wykazała ona, iż Rząd Angielski nie poweźmie żadnej decyzji przed porozumieniem się z Francją. Podróż ta miała także i ten wynik, że Anglja gotowa jest do pewnych ofiar na rzecz Francji. Anglja zaczyna rozumieć, że konieczne jest odroczenie długów Sprzymierzonych, oraz pierwszeństwo Francji w odszkodowaniach niemieckich.

### Plany Lloyd George'a.

LONDYN, 11. Konferencja pomiędzy Lloyd George'm a Briandem obejmie też sprawę bliskiego Wschodu. Do narad w sprawie odszkodowań ma być także zaproszona Belgja.

„Times" donosi, że Lloyd George odmówił przyjęcia propozycji Loucheura, który domagał się, by konferencję ograniczono jedynie do układu wiesbadeńskiego. Lloyd George obstaje przy tem, aby omówić ogólne położenie finansowe Europy i całego świata.

„Daily Chronicle" pisze, że Lloyd George ma wielki plan zmierzający do przywrócenia normalnych warunków gospodarczych w Europie i plan ten chce omówić z Briandem.

### Briand do Anglji.

PARYZ, 11 (PAT) Havas. Briand, przyjmując wczoraj przedstawicieli prasy potwierdził, iż ma zamiar udać się do Anglji dn. 19 lub 20.XII. Sprawy finansowe, ekonomiczne oraz inne kwestje będą badane na poufnej konferencji obu premjerów. Problemat bliskiego wschodu będzie przedmiotem nowej konferencji z udziałem Włoch.

### Proces w sprawie zamachu Kappa.

(Parcie do wojny z Polską.)

LIPSK, 11. W procesie o zamach stanu Kappa przesłuchany został w charakterze świadka Ludendorff, poczem zeznanie złożył gen. Heye, który w niem skreślił sytuację na wschodzie Niemiec w dniach podpisania Traktatu Wersalskiego. Według zeznania gen. Heye udał się on w lipcu 1919 r. do Weimaru i dnia 19 lipca konferował z Noskem w sprawie zbrojnego wystąpienia Niemiec przeciwko Polsce dla odzyskania Poznańskiego. Noske jednak sprzeciwiał się wystąpieniu przeciw Polsce. Przy spotkaniu się Heyego z Kappem ten ostatni zapewnił, że szerokie koła ludności niemieckiej są usposobione niechętnie względem planów prowadzenia walki z Polską. Mimo to Heye objeżdżał kraj, chcąc zapewnić sobie współdziałanie szerszych kół ludności niemieckiej w razie zaatakowania Poznańskiego.

### Poczwórny Pacyfik.

WASZYNGTON, 11 (PAT) Hav. Układ poczwónego porozumienia w sprawie Pacyfiku został podpisany.

WASZYNGTON, 11 (PAT) Hav. Na plenarnem posiedzeniu konferencji Viviani w imieniu Francji zadeklarował przyłączenie do układu poczwórnego porozumienia w sprawie Pacyfiku.

### Sztuczne złoto Edisona.

PARYZ, 11. „Information" zamieszcza oświadczenie Edisona, złożone niedawno temu, w sprawie „kamienia mądrości". Odkrycie to dozwoli może Edisonowi wytworzenia sztucznego złota. Stwierdzono, powiada Edison, że ołów nie jest jednolitem ciałem, tylko składa się z dwóch pierwiastków, a to umożliwia wytwarzanie sztucznego złota.



### Popłoch na rynkach.

CHARKOW, 11. Katastrofalny spadek waluty sowieckiej powoduje nieustanną zwyżkę cen. W przeciągu ostatniego tygodnia cena czarnego chleba podniosła się z 3 tysięcy na 8 tysięcy rubli za funt. Złota 10 rublówka dochodzi do ceny miljona 100 tysięcy rubli. Ceny artykułów zbytku, futer kamieni i dywanów skupywanych zamiast waluty wzrastają z dnia na dzień z zawrotną szybkością.

## Ostatnie wiadomości z Warszawy.

*(Od własnego koresp.)*

(—) W dniu onegdajszym odbyło się posiedzenie Kapituły Orderu Polonia Restituta, na którem nadano to odznaczenie około dwustu osobom.

(—) Dzisiaj Prezydent Ponikowski odbędzie konferencję z posłem rumuńskim w Warszawie p. Florescu, który jutro, t. j. w poniedziałek wyjeżdża do Bukaresztu.

(—) Biuro Prasowe Przedstawicielstwa Rosji Sowieckiej w Warszawie zawiadamia: Według otrzymanego przez nas zawiadomienia, 6 grudnia w nocy został wysłany z Moskwy na polską granicę eszelon złożony z 47 wagonów z mieniem warszawskiego zarządu pałacowego.

(—) Celem unormowania sprawy biegu pociągów repatrjacyjnych, wczoraj 10 bm. wyjechał do Baranowicz Dyrektor Departamentu Ruchu Ministerstwa Kolei Żelaznych p. Czapski.

(—) Rokowania w sprawie podjęcia ruchu kolejowego granicznego pomiędzy Polską a Ukrainą sowiecką, trwające już od tygodnia w Warszawie dobiegają końca. Ruch kolejowy z Ukrainą zostanie podjęty niezwłocznie po zatwierdzeniu tymczasowej umowy przez odnośne ministerstwa obu krajów.

# Walka Magistratu Łódzkiego ze związkami zawodowymi.

Po skandalicznej aferze wyrzucania robotników miejskich z placów przy pomocy policji, przyszła kolej na bezwzględną walkę Magistratu Łódzkiego ze wszystkiemi związkami zawodowymi pracowników miejskich, które ośmielają się stać na gruncie czysto zawodowym i nie życzą sobie tworzyć przybocznej gwardji pepesowskiego Magistratu.

Od dłuższego czasu w imieniu wszystkich związków zawodowych pracowników miejskich występowała Komisja Międzyzwiązkowa, w skład której wchodzili przedstawiciele tych związków. Władcom pepesowskim nie podobało się stanowisko Komisji Międzyzwiązkowej, która stanęła na gruncie uszanowania i dotrzymania przez Magistrat zobowiązań, zaciągniętych wobec pracowników. Ukartowano rozbicie solidarnych wystąpień pracowników miejskich. Jako rozbijaczy ruchu zawodowego użyto dwa związki P. P. S owskie, a mianowicie Związek Szpitalników oraz Związek robotników niefachowych, złożony z pupilków magistrackich, pozostający pod specjalną opieką obydwóch prezydentów. Związki te na skutek rozkazu z góry ustąpiły z Komisji Międzyzwiązkowej. Należy zaznaczyć, że liczą ne razem niespełna 400 członków wobec 1800 członków, reprezentowanych w dalszym ciągu w Komisji Międzyzwiązkowej.

Magistrat uchwycił się zdarzonej sposobności i w liście z d. 9 grudnia do Komisji Międzyzwiązkowej samowładnie orzeka, że **Komisja jest rozbita i że nadal rokować będzie z poszczególnymi związkami. Panowie przemysłowcy i fabrykanci, uczcie się od PPS-owskich gospodarzy miasta, jak postępować z „niesforuymi" robotnikami.**

Komisja Międzyzwiązkowa nad propozycją rozwiązania się przeszła do porządku dziennego, w dalszym ciągu ma zamiar stać na straży interesów pracowników miejskich i piętnować postępowanie rozbijaczy ruchu zawodowego z magistrackich związków szpitalników i niefachowych.

Na propozycję Magistratu urządzenia wspólnej konferencji na zasadach narzuconej przez Magistrat recepty Komisja międzyzwiązkowa się nie zgodziła, natomiast w liście z dn. 9 grudnia zaproponowała dalsze pertraktacje na dawnych zasadach.

Metody postępowania Magistratu, które właściwie dla ludzi znających pepesowskie sposoby działania wcale nie są niespodzianką, otworzyły oczy nawet tym, co względem tych panów mieli pewne złudzenia i wywołały oburzenie wśród ogółu pracowników miejskich.

# W sprawie pragmatyki urzędniczej.

III.

By jednak ten cel mógł być osiągnięty, winna z drugiej strony **Ustawa o służbie cywilnej zabezpieczać nawzajem urzędnika przed wszelką dowolnością władzy przełożonej**, a to przez ścisłe i jasne normowanie zakresu jego obowiązków i praw. Dalej winna Ustawa po za bezwzględną koniecznością unikać wszystkiego, co miałoby cechę jakiegokolwiek ograniczenia lub upośledzenia odnośnie do urzędników **ogólnych praw obywatelskich.** Te obawy zaś ukrócenia praw koalicyjnych wobec urzędników jako obywateli Państwa — wywołuje ustęp 2-gi **art.** 25. Władze wyższe już dziś szykanują i teroryzują urzędników im podwładnych, jeżeli ośmielają się należeć czy to do stowarzyszeń politycznych, czy innych zrzeszeń społecznych, które to organizacje nie idą po linji politycznej władzy wyższej.

Nie mówię o organizacjach antipaństwowych, przeciwnie — mówię o organizacjach stojących na gruncie państwowości naszej. Konstytucja nasza powiada przecież, że nie można gwałcić niczyich przekonań, że prawo koalicyjne jest dla wszystkich obywateli, że **równouprawnienie obywatelskie jest dla wszystkich obywateli, a zatem i dla urzędników państwowych.**

Dlatego też to **pierwotne brzmienie,** jakie było w tym artykule, **musi ulec zmianie, jeżeli nie chcemy uchwalać praw wyjątkowych dla urzędników.** Lecz i ustęp 2-gi pomimo to budzi jeszcze pewne wątpliwości, czy w tej redakcji go przyjąć należy. Może być, że panowie z prawicy uważają, że władze wyższe nie szykanują urzędników, ale ja Panom przedstawię na podstawie oryginalnego dokumentu z ostatnich dni, który mam przed sobą, że tak jest faktycznie. Z tego dokumentu wynika, iż przeprowadzono w pewnym urzędzie pocztowym naszej dzielnicy—w Województwie Poznańskiem, wobec podwładnego urzędnika, dochodzenie śledcze z ramienia Naddyrekcji Poczty. Może to Panów zainteresuje, jakie pytania stawiano owemu niższemu urzędnikowi? Otóż pytania były następujące: „Czy należy Pan do jakiego stronnictwa politycznego?" Odpowiedź: „Nie". „Czy chodził Pan na jakie zgromadzenia polityczne, gdzie przemawiali posłowie?" Odpowiedź: „Tak". „Czy Pan zabierał kiedy głos na zgromadzeniu politycznem?" Odpowiedź: „Tak, na jednem zgromadzeniu". **Czy Panu wiadomo, że funkcjonarjuszowi państwowemu nie wolno zajmować się polityką?** Odpowiedź: „Tak, jest mi to wiadome". „Dlaczego zabierał Pan głos na zgromadzeniu politycznem?" Odpowiedź: „Zabierałem głos tylko w kwestjach dla mnie niezrozumiałych, prosząc mówcę o wyjaśnienie".

**Tak** wygląda dochodzenie śledcze władzy wyższej w Poznańskiem wobec podwładnych urzędników. Z tego wynika, że u nas wśród władz utarło się zdanie, iż urzędnik państwowy to obywatel 4, 5, czy 6-ej klasy Państwa naszego. Według tego zdania ma on być tylko ślepą maszyną biurokratyczną danego urzędu, nie zaś — wolnym obywatelem. Zapominają te władze, że urzędnik państwowy jako obywatel po za pracą, nie w pracy, **musi być uważany za równouprawnionego współobywatela.** Te zasady muszą być zagwarantowane urzędnikom w przepisach pragmatycznych, aby nie byli upośledzeni.

Jeżeli Panowie sądzą, że inne postawienie kwestji w pragmatyce służbowej uszczęśliwi urzędników państwowych przez wtłoczenie im kagańca na usta i na ich prawa obywatelskie, to Panowie się bardzo mylą. Panowie dobrze wiecie z przeszłości Państw zaborczych, że podobne prawa wyjątkowe i represje wówczas do Polaków stosowane odbijały się tysiącznem echem na zewnątrz i wewnątrz.

To samo może się dziać i u nas wobec niektórych sfer społecznych. Bo urzędnik jeżeli nie jawnie, to tajnie, będzie należał do takiego czy innego stowarzyszenia. O tem jestem głęboko przekonany. Znając życie nietylko z teorji, ale i z praktyki, uważam, że tego rodzaju sprzeciwy życiowe nie powinny istnieć w Ustawie, pozatem Konstytucja na to nie pozwala. Dla tego też nie sądźmy, że przez pewne represje możemy skrępować nasz świat urzędniczy, że pójdzie on akurat w tym kierunku politycznym, w jakim idzie Pan Minister, Wojewoda, czy Starosta.

Pragmatyka służbowa tak pojęta, wydałaby fatalne skutki, któreby się ujemnie na Państwie odbiły. Urzędnicy, jak dotychczas nie są wrogami Państwa, pomimo głodowej nieraz pensji, — lecz lojalnymi obywatelami; niema więc powodu do ukrócania im praw obywatelskich. Przeciwnie, należy im się jak największa opieka.

Urzędnik musi być po za pracą wolnym obywatelem. Naturalnie, że urzędnik jako taki, **musi stać na stanowisku państwowości polskiej** i tylko w tym razie go sobie wyobrażamy, jako urzędnika polskiego.

Nie posądzimy chyba o zbytni liberalizm urzędników państwowych b. Dzielnicy Pruskiej, a jednakowoż i oni uważają, że tego rodzaju Ustawa jest niemożliwa do przyjęcia, bo powiadają wyraźnie, iż: **„po za służbą, przysługują urzędnikowi wszelkie prawa obywatela Rzeczypospolitej Polskiej".**

## Korespondencje.

### Pożar fabryki jako przyczyna zredukowania płacy.

W nocy 15 na 16 listopada r. b. spaliła się w Pabjanicach fabryka pod firmą „Pabjanicka Fabryka Mebli Biurowych".

Przed spaleniem się fabryki, zarząd tejże fabryki starał się wyzyskiwać robotników w najrozmaitszy sposób, byle swój kapitał powiększyć, lecz dla zabezpieczenia przed ogniem nic nie robił, pomimo łatwopalnego materjału, jaki się w fabryce znajdował. Z chwilą, kiedy wybuchł pożar, było to o godz. 8.10 w nocy, pracowałem wówczas ja jako maszynista i drugi robotnik przy gatrze i my pierwsi wzięliśmy się energicznie do ratowania, lecz pomimo dobrej woli nic zrobić nie mogliśmy, ponieważ węże, jakie były pod ręką, były krótkie i dziurawe i woda do ognia nie sięgała, i fabryka w takich warunkach spaliła się doszczętnie. Obecnie zarząd fabryki otrzymał zezwolenie na wybudowanie nowej fabryki w tem samem miejscu i przyjmuje robotników już na nowych warunkach zredukowawszy płacę o 60 proc. i więcej i tak: płaca dzienna robotnika wynosiła wówczas 800 marek dziennie, obecnie 320 mk.—rzemieślnika 1250 mk. dziennie, obecnie 560 i do 600 mk. Ciekawe, co powie na to obniżenie płacy klasowy związek drzewny w Pabjanicach i jakie poczyni kroki, aby nie pozwolić wyzyskiwać robotników, gdyż fabryka ta była całkowicie opanowana przez ten związek, a przedstawiciel tego związku L. M. pierwszy przystąpił do pracy na nowych i upokarzających warunkach robotnika. Tak to robią patentowani obrońcy proletarjatu. Zarząd fabryki obniżenie płacy motywuje przed robotnikami tem, iż maszynista źle ratował fabryki od ognia, wobec czego on więcej płacić nie może. Wobec powyższego zarzutu, ja, jako maszynista publicznie oświadczam, że całkowita wina leży po stronie zarządu fabryki, który nie dbał o odpowiednie przyrządy ratownicze, a teraz chce spychać winę na robotników, aby mieć pretekst do obniżenia płacy. Mam nadzieję, iż sprawą powyższą zajmie się p. Inspektor Pracy.

L. S.

## Na marginesie chwili.

### Plaga bandytyzmu.

Codziennie poczesne miejsce w dziennikach zajmują wiadomości o dokonanych mordach i napadach rabunkowych, które grozą przejmują spokojnych obywateli, niepewnych dnia ani godziny.

Istnieją więzienia, kaźnie i sądy doraźne oraz spory zastęp stróżów bezpieczeństwa, lecz próżne wysiłki wytępienia zła, które nas gnębi, próżne wydatki a instytucje ochronne i utrzymywanie policji, skoro obojętnie przypatrujemy się przejawom życia ulicy i nie wnikamy do ciemnych suteryn wielko i małomiejskich; skoro bezmyślnie przechodzimy obok tej czeredy krzykliwych malców kolporterów i przekupniów, którzy natrętnie zastępują nam drogę. Ci małoletni handlarze, wymykający się z ławy szkolnej i z pod opieki domu, niejednokrotnie nędzą i brakiem opieki rodzicielskiej, wypędzani na ulicę dla zarobkowania, to właśnie zastęp tych przyszłych współobywateli, rozpróżniaczonych analfabetów, którzy dziś wypełniają więzienia i kaźnie, bo jedyną ich mistrzynią jest ulica, jedynym pokarmem duchowym obrazy strasznych i krwawych dramatów kinowych.

Zwracając na to uwagę, należy podwoić intensywność pracy i działalności wszystkich instytucji opieki nad zaniedbanymi moralnie dziećmi.

# Wiadomości bieżące.

## Kalendarzyk.

| | | |
|---|---|---|
| 12 Poniedziałek | *Dziś* Aleksandra | |
| | *Jutro* Łucji | |
| | Wschód słońca | 7 m. 07 |
| | Zachód " | 3 m. 46 |
| | Wschód księżyca | 3 m. 33 |
| | Zachód " | 1 m. 45 |

— **W sprawie umundurowania bezterminowo urlopowanych.** (r) Wobec zdarzających się wypadków, zdemobilizowani żołnierze nie zawsze zwracają umundurowanie, które podlega zwrotowi, natomiast wyrażają chęć zapłacenia równowartości, przeto Województwo Łódzkie poleciło w wypadkach przyjęcia zapłaty za zagubione części umundurowania być bardzo względnym i przyjmować pieniądze tylko wtedy, jeśli zachodzi ta pewność, że części te zostały faktycznie zagubione i nie mogą być odebrane względnie nieodebranie ich z uwagi na znaczny stopień zużycia nie przedstawia korzyści dla Skarbu.

Wielu bowiem obowiązanych do zwrotu umundurowania, mając dobre sorty, wolałoby zapłacić za nie, aniżeli je zwrócić, co byłoby sprzeczne z intencją odpowiednich zarządzeń i pozbawiłoby zarząd wojskowy ubrań zdatnych jeszcze do użytku armji.

Województwo również nadmienia, że odnośnie cenników wojskowych na poszczególne części umundurowania takowe wydane być nie mogą. W każdym wypadku należy zwracać się do Komisji Gospodarczej oddziału, z którego został bezterminowo urlopowany dany szeregowy, aby podała jaką kwotę powinien uiścić szeregowy za poszczególne części umundurowania.

— **Z prokuratorji.** (as) Prokurator Sądu Okręgowego p. Frycz, mianowany został podprokuratorem Sądu Apelacyjnego w Warszawie; na jego miejsce mianowany został podprokurator Sądu Łowickiego p. Łuński.

— **Ujęcie malwersanta.** Zandarmerji łódzkiej udało się ująć poszukiwanego przez władze wojskowe b. kierownika kooperatywy inwalidzkiej przy Łódzkiem Kole Powiatowem Zw. Inwalidów wojennych, Górskiego, b. ppor, W. P., oskarżonego o cały szereg nadużyć i malwersacyj, wysokość których ustalił śledztwo, prowadzone przez tutejsze D-wo Zandarmerji.

— **Zarwanie się mostu.** Onegdaj przy zbiegu ulic Północnej i Wolborskiej, gdy przejeżdżał furmanką przez most na rzeczce Łódce Franciszek Kożuch (Zródłowa 7), most się zarwał i furmanka z koniem wpadła do rzeki. Posterunkowi V komisarjatu przyszli K. z pomocą i wydobyli konia bez szwanku.

— **Aresztowanie dezertera.** Przy szosie Konstantynowskiej zatrzymano dezertera z 28 p. strzelców kaniowskich Bolesława Dobucha, którego przesłano do D-wa żandarmerji.

— **Przejechany przez pociąg.** (as) Na 112 kilometrze linji kolejowej stacji Pabjanice przejechany został przez pociąg towarowy Wincenty Wojtasiak, 35 lat, robotnik kolejowy, mieszkaniec pow. łaskiego. Smierć wskutek pęknięcia czaszki nastąpiła momentalnie.

Trupa pozostawiono na miejscu, aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

## Teatr, muzyka i sztuka.

**Teatr Miejski, Cegielniana 63.**

Dziś t.j. w poniedziałek dn. 12.XII Teatr Miejski daje dla zrzeszeń robotniczych i intelig. „Burmistrza Stylmond'u" wzruszający dramat Maurycego Maeterlincka z p. Marją Strońską—Wasowską, w roli Izabeli i dyr. Zyg. Noskowskim w roli tytułowej.

We wtorek aktualna kom. K. Wroczyńskiego pt. „Dzieje salonu".

W środę dla zrzeszeń robotniczych i intel. wystawione będą „Wilki w nocy"—Tadeusza Rittnera.

## Z Sądu.

### Jak Wilwer wydostał się z Urzędu śledczego.

Sędzia Okręgowy Cynarski w trybie porządku uproszczonego rozważał sprawę przeciwko 29 letniemu Bolesławowi Gawrońskiemu, któremu oskarżenie zarzuca, iż dostawszy się do Urzędu Sledczego wręczył przepustkę aresztantowi Wilwerowi, za którą ten ostatni wydostał się z Urzędu.

Sędzia, po zbadaniu świadków skazał Gawrońskiego na 2 miesiące więzienia. Do czasu złożenia przez G. 150,000 mk. zatrzymano go w areszcie. (as)

# NA CZASIE.

Bratni nam organ „Polak" katolicki pisze:

Im więcej się zbliża chwila objęcia przyznanego nam G. Śląska przez władze polskie, tem aktualniejszą staje się kwestja urzędników, przez których władza ta ma być wykonywana. Dlatego, że G. Śląsk, mianowicie część przypadająca Polsce jest obszarem czysto przemysłowym, i przez to z natury rzeczy pod względem gospodarczym bardzo skomplikowanym, utrzymywali Niemcy na tym terenie liczny aparat urzędniczy, któremu bądź co bądź nie można było odmówić pewnych kwalifikacyj. Nie wierzymy pogróżkom niemieckim, jakoby cały ten aparat urzędniczy z G. Śląska wycofać chcieli; jednakże znając postępowanie niemieckie względem Polski od samego początku zmartwychwstania jej aż do dnia dzisiejszego, przypuszczać można, że pewna część urzędników Niemców opuści swe stanowiska, choćby tylko najważniejsze, by nam przez to zaszkodzić, myśląc, że się Polska bez nich nie obejdzie i życie gospodarcze na G. Śląsku przez to podupadnie.

Gdyby to, co Niemcy głoszą, rzeczywiście nastąpić miało, to byśmy się z tego tylko cieszyć mogli, że pewna część hakaty opuści nas na zawsze, i to dobrowolnie. Cokolwiekbądź się jednak stanie, na wszystko musimy być przygotowani.

Stoimy więc wobec ważnego zadania. Skąd weźmie Polska tylu urzędników, czy ich będzie miała, i to takich, by życie gospodarcze utrzymać na ziemiach nam przyznanych? Te i tym podobne myśli i pytania zaprzątają dziś niejednemu głowę.

Czasy ostatnie wysunęły różne osobistości, które pozują na wielkich ludzi i roszczą sobie prawa już nie do niskich—lecz do wysokich urzędów. Utarło się dziś to, nie bardzo szczęśliwe zdanie: „Górny Śląsk dla Górnoślązaków". Akurat to samo, co głosili dotychczas Niemcy. Nie myślimy wchodzić w kwestję tę głębiej, bo mogłoby to wywołać przedwczesny niesmak i słuszne lub też niesłuszne podejrzenia. Przyznajemy, że jeżeli chodzi o urzędników na G. Śląsku, to powinno się uwzględnić na pierwszem miejscu Górnoślązaków. Z drugiej strony zaś — a przyzna mi to każdy nieuprzedzony — Górnoślązaków — Polaków, którzy byliby zdolni objąć te najważniejsze stanowiska, jest na G. Śląsku stosunkowo bardzo mało. Ci też na urzędach pozostaną. Musimy się więc z tą nieuniknioną koniecznością pogodzić, że tu na G. Śląsku będziemy mieli bardzo wielu urzędników z innych dzielnic Polski. My Górnoślązacy nie mamy nic przeciwko temu, byleby się to nie działo z naszą szkodą, i to przysyłanie nam urzędników z pomijaniem tutejszych, nie odbywało się systematycznie. Przedewszystkiem wiedzieć musimy, jakich ludzi zamierza nam się tu wysłać, bo nie każdy może być dobrym urzędnikiem, choćby miał tytuł doktora. Żądamy ludzi sumiennych i obeznanych z psychiką ludu górnośląskiego, która z powodu długoletniej rozłąki i niewoli — nieco odmienną jest od psychiki innych dzielnic, — aby się zewiązały i to jaknajprędzej, najserdeczniejsze stosunki przyjaźni i miłości, którą dziś nie zawsze i nie wszędzie spotkać można. Wyjdzie to na dobre nietylko G. Śląska, ale i całej Polski.

Zaś co do urzędników niższych, to znajdziemy ich pośród Górnoślązaków poddostatkiem. Żałować należy tylko, że za śladem Rybnickiego nie poszły także i inne powiaty, gdzie to na urzędników państwowych złożyło egzamin więcej niż 40 kandytatów. Gdy się zważy, w jak trudnych warunkach się kursa odbywały, to ludziom tym należy się uznanie. Byli to robotnicy, którzy obok swojej nauki, musieli na chleb ciężko zarabiać.

Ale i takich, którzy nie brali udziału w kursach, jest bardzo wielu, mających zdolności i to bardzo wielkie, a przytem są to ludzie bardzo sumienni. I tych należy w miarę możności powołać, poduczyć, a znajdzie się na Górnym Śląsku aparat urzędniczy polski, który zdolen będzie zastąpić hakatystów-Niemców. Ludzie ci będą się starali nam szkodzić, a przez powołanie urzędników Polaków pozbędziemy się ich raz na zawsze.

## Kronika ekonomiczna.

### Kryzys we wszechświatowej budowie okrętów.

Statystyka „Lloyd Register" za ostatnie miesiące zawiera dane dotyczące budowy okrętów w dn. 1 października 1921 r. W budowie było 5,542,978 ton, w tem 5,076,384 ton statków parowych. Liczba ta mniejsza jest o 665,000 ton od liczby wykazanej w dn. 30 czerwca r. b. We Francji zredukowano budowę okrętów o 40,000 ton, daleko więcej w Anglji i Stanach Zjednoczonych, gdzie w dn. 15 czerwca było w budowie 717,624 t., a w. dn. 1 października 483,260 ton. Obliczono, że wydatki na budowę okrętów wynoszą o wiele więcej, niż ceny gotowych okrętów na rynku wszechświatowym.

### Kryzys ekonomiczny Niemiec.

„Venkov" organ agrarjuszy czeskich omawia w artykule wstępnym ekonomiczny stan Niemiec: Patrzymy na upadek ekonomiczny Niemiec z wrastającem przerażeniem. Nie jest to dla nikogo tajemnicą, że bankructwo gospodarstwa państwowego Niemiec nie zamknie się w ramach życia ekonomicznego i musi mieć odpowiednie następstwa polityczne.

Kryzys finansowy Niemiec nie byłby tylko ich klęską wewnętrzną, lecz odbiłby się fatalnie na Anglji, Francji i całej Europie.

### Zadłużenie różnych państw w Stanach Zjedn. Ameryki Północnej.

„Guaranty Trust Company" przytacza liczby, dotyczące długów różnych państw w St. Zjednoczonych:

| | | |
|---|---|---|
| Belgja | 375,280.147 | dol. |
| Czecho-Słowacja | 91,179,528 | „ |
| Finlandja | 8 281,926 | „ |
| Anglja | 4,166,318,858 | „ |
| Węgry | 1,685,835 | „ |
| Łotwa | 5 132,287 | „ |
| Litwa | 4,989 623 | „ |
| Rumunja | 36,128 494 | „ |
| Serbja | 51,153,160 | „ |
| Austrja | 24,055,708 | „ |
| Estonja | 13,999,145 | „ |
| Francja | 3,850,762,938 | „ |
| Grecja | 15,000,000 | „ |
| Włochy | 1 648,034,050 | „ |
| Polska | 135,661,660 | „ |
| Rosja | 192,601,297 | „ |

## Sprawy robotnicze

### Z życia robotniczego w Białymstoku.

W lokalu Związku włóknistego „Praca", odbyło się 1 b. m. zebranie delegatów fabryk włóknistych.

Referat w sprawie kryzysu wygłosił poseł St. Hellich, po wysłuchaniu którego i przeprowadzonej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

1. Po wysłuchaniu referatu o kryzysie przemysłowym i środkach zaradczych Rządu, ogólne zebranie delegatów fabryk włókienniczych w Białymstoku wyraża w pierwszym rzedzie uznanie klubowi poselskiemu N. P. R. i centrali związków „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego" w Warszawie za poczynienie energicznych kroków u Rządu, w celu złagodzenia kryzysu.

2. Ogólne zebranie stwierdza, że obecne płace robotników nie odpowiadają normalnemu budżetowi i wypowiada się kategorycznie przeciwko wszelkim usiłowaniom ze strony przemysłowców w kierunku redukcji płac, tak długo, dopóki stosunki gospodarcze nie uniemożliwią zasadniczego uregulowania kwestji płacy robotnicze w drodze ustawodawczej, zapewniając normalne minimum egzystencji.

3. Wobec częstokroć nieuzasadnionego zamykania fabryk przez niesumiennych przemysłowców, chcących wykorzystać kryzys, ogólne zebranie domaga się zastosowania przymusowej administracji państwowej.

4. Dla skonstatowania faktów zamykania fabryk ze strony przemysłowców w celach wykorzystania kryzysu ogólne zebranie żąda wyłonienia komisji, złożonej z przedstawicieli robotników, przemysłowców i Rządu, której zadaniem ma być rozpatrywanie i decydowanie w podobnych wypadkach.

5. Tym przemysłowcom, którzy chcą prowadzić swe fabryki, lecz z braku środków finansowych nie są w możności tego uczynić. Rząd winien przyjść z pomocą materjalną, pod ścisłą kontrolą państwową.

6. Ogólne zebranie delegatów domaga się od Rządu zabezpieczenia bezrobotnych w drodze ustawowej, przeprowadzonej przez Sejm.

## Ludność miasta Poznania.

Urząd Statystyczny m. Poznania komunikuje: Według prowizorycznego zestawienia wyników spisu ludności w mieście Poznaniu liczono w dniu 30 września br. 170,157 osób, cywilnych obecnych w tem 159,054 Polaków.

W roku 1910 liczył Poznań 150,691, a w roku 1917: 143,023 ludności cywilnej. Przybyło zatem w stosunku do roku 1910 19,477 mieszkańców cywilnych czyli 12,90 proc., a w stosunku do roku 1917 27.134 czyli 18,97 proc.

Układ narodowości doznał zmiany radykalnej. W roku 1910 liczono w Poznaniu 89,351 Polaków czyli 57,02 proc. ludności, obecnie 159,054 czyli 93,47 proc. Ludność polska zwiększyła się zatem o 69,703 głów, ludność narodowości niemieckiej i pomniejszych zmalała o 50,257 osób.

---

MAURYCY LEBLANC. 84)

# Odłamek pocisku.

Bernard potrząsnął głową i rzekł ze złyczą:

— Mój biedny Pawle!

— Co to? Co to znaczy?

— To znaczy, że ja pierwszy zgodzibym się na to i że poszlibyśmy razem na pomoc Elżbiecie, gdyby... Nie chodzi tu o niebezpieczeństwa. Niestety...

— Niestety?

— Otóż słuchaj Pawle. O ofensywie silniejszej z tej strony niema mowy. Pułki rezerwowe i obrony krajowej są powołane. My zaś odchodzimy stąd.

— Odchodzimy? — wyjąkał Paweł przerażony.

— Tak jest, jeszcze dziś wieczorem. Dziś wieczór dywizja nasza zbiera się w Corvigny i idziemy w nieznanym kierunku. Reims może, albo Arras. Zachód lub północ. Widzisz więc, mój biedny Pawle, że plan twój jest niewykonalny. Lecz bądź dzielny. I nie miej tak rozpaczliwej miny. Rozdzierasz mi serce... No, no, pomyśl przecie, Elżbiecie nic nie grozi... Potrafi się obronić...

Paweł nie odpowiedział ani słowa. Przypomniał sobie to ohydne zdanie księcia Konrada, przytoczone w dzienniku Elżbiety: „To wojna... to prawo wojenne". Olbrzymi ciężar tego prawa czuł najlepiej sam na sobie, lecz czuł równocześnie, że poddaje się temu prawu w jego najszlachetniejszej, najwznioślejszej formie: poświęceniu osobistem dla wszystkiego, czego wymaga zbawienie narodu.

Prawo wojny? Nie. Obowiązek żołnierski jest tak święty, że nie podlega on żadnemu rozumowaniu, i choćby najbardziej nieubłagany, nie powinien nigdy wywołać ani drżenia skargi w najtajniejszej nawet głębi duszy. Fakt, że Elżbieta znajdowała się w obliczu śmierci lub hańby, musiał być obojętny dla sierżanta Pawła Delroze i nie mógł ani na sekundę jedną odwieść go z drogi, którą mu iść kazano. Był przedewszystkiem żołnierzem, potem człowiekiem. Nie miał innego obowiązku nad obowiązek wobec Francji, swej ukochanej, nieszczęśliwej ojczyzny.

Złożył starannie dziennik Elżbiety i wyszedł w towarzystwie swego szwagra.

Gdy noc zapadła, opuszczał zamek Ornequin.

### CZĘŚĆ DRUGA.

#### I.

#### Irena... nędza.

Toul, Bar-le-Duc, Vitry-le François... Małe miasteczka przesuwały się przed oczyma oddziału, z którym szli Bernard i Paweł ku zachodowi Francji. Przed nimi i za nimi ciągnęły niezliczone wojska i tabory. Minęli przedmieścia Paryża, poczem zwrócili się ku północy, w stronę Beauvais, Amiens, Arras.

Należało zdążyć do granicy, złączyć się z bohaterskimi Belgami i to złączyć jak najwyżej na północ. Idąc tak, co krok wydzierali coraz to nowy szmat ziemi z rąk napastnika.

Porucznik Paweł Delroze—nowy stopień otrzymał w czasie marszu—odbywał ów pochód ku północy, rzec można, jakby w śnie; bił się codziennie, narażony każdej minuty na niebezpieczeństwo śmierci, pobudzał do walki swoich ludzi z nieprzezwyciężonym ogniem i zapałem, lecz robił to wszystko jakby bezwiednie, pod automatycznym jakby nakazem podświadomej woli.

Kiedy Bernard używał życia śmiejąc się, a wesołością swą i werwą podtrzymywał odwagę swych towarzyszy, Paweł był milczący, ponury i roztargniony. Niewygody, trudy, zmęczenie, wszystko mu było obojętne.

Niemniej jednakże ten marsz naprzód sprawiał mu głęboką rozkosz; wyznawał to niekiedy Bernardowi. Miał wrażenie, że zdąża do określonego celu, jedynego, jaki zajmował go istotnie: do wyswobodzenia Elżbiety. A że atakował tą granicę, a nie tamtą od wschodu, wszystko jedno, zawsze, w każdym razie, szedł z całą nienawiścią na wroga. Pobić go, tu czy tam, mniejsza o to, tak czy tak przynosiło to wolność Elżbiecie.

— Dojdziemy—mówił mu Bernard.— Nie wątpisz chyba, że Elżbieta poradzi sobie z tym błaznem. Tymczasem my bierzemy górę nad Niemcami, walimy przez Belgję, wpadamy na tyły Konrada i w mig zdobywamy Ebrecourt. A co. Nie cieszy cię ta perspektywa? Nie, ja wiem, radujesz się tylko wówczas, gdy uda ci się zatłuc jakiegoś Szwaba. O! wtedy to poznaję cię zawsze po tym szczególnym ostrym śmiechu. I mówię sobie: „Bęc! Trafił!..." lub też: „Już go ma!" Ach! mój drogi poruczniku, jak człowiek dziczeje w czasie wojny! Śmieje się dlatego, że zabił! I pomyśleć, że śmiejąc się ma słuszność!

Roye, Lassigny, Chaulnes... Potem kanał de la Bassée i rzeka Lys... A potem w końcu Ypres! Ypres! Zatrzymują się te dwie linje, przedłużone aż do morza. Po rzekach francuskich: Marnie, Aisne, Oise, Somme, mały strumień belgijski, który zaczerwieni się krwią młodych żołnierzy.

Zaczyna się straszna bitwa nad Izerą.

Bernard, który zasłużył szybko na szlify sierżanta — i Paweł Delroze żyli w tem piekle aż do pierwszych dni grudnia. Wraz z sześciu Paryżanami, dwoma ochotnikami, jednym rezerwistą i jednym Belgijczykiem, nazwiskiem Laschen, który umknął z Roulers, twierdząc, że aby skuteczniej bić wroga, lepiej przyłączyć się do Francuzów, stworzyli oni mały oddziałek, dla którego kule wroga szczególny jakby miały szacunek. Z całej sekcji dowodzonej przez Pawła tylko oni pozostali — i chociaż później sekcję tę uzupełniono, oni zawsze trzymali się w jednej grupie. Podejmowali się każdej najniebezpieczniejszej misji i zawsze po spełnieniu swych zadań wracali zdrowo, cało, bez żadnego zadraśnięcia, jak gdyby wzajem przynosili sobie szczęście.

W czasie ostatnich dwu tygodni, pułk rzucony został na samo czoło przedniej straży; flanki zaś tworzyły formacje belgijskie i angielskie. Szereg bohaterskich wysiłków. Zacięte walki na bagnety w błocie, w wodzie wylewów. Niemcy padali tysiącami, dziesiątkami tysięcy.

Radość Bernarda nie miała granic.

— Widzisz Tommy — mówił on raz do żołnierza angielskiego, obok którego szedł pod gradem kul, a który zresztą nie rozumiał ani słowa po francusku—widzisz Tommy, nikt bardziej odemnie nie podziwia Belgijczyków, a mimo to oni mnie nie imponują, ponieważ biją się naszym sposobem, to znaczy jak lwy. Imponujecie mi jedynie wy, albjońskie chłopaki. To zupełnie co innego... Wy jakoś inaczej bierzecie się do roboty. Bez podniecenia, bez zajadłości. To wszystko jest w was ukryte. Ach! lecz jacyż wściekli jesteście, gdy musicie się cofać, wówczas stajecie się groźni. A skutek: pludraki zbite na miazgę.

(d. c. n.)

# Humor.

## List Walentego Kurdybona.

Wielmożny Panie Rydaktorze!

Sprawa wodociongów i kanalizacyi lo Łodzimiasta znowuj wyściubiła nosa z mrocnośći zapumninio.

Jesce za kacapów kwestyjo ta od casu do casu wyrziała na światło dzinne, ale prendko dowala nura i półmilejonowe miasto tunęło se spokojnie, jak i teroj tunie, w fetorze cholerycno-tyfusowo-gruźlicnym, a miszkańcy jego chlapali, jak i teroj chlapiom, genste powietrze i wode b udnom, pełnom wszelakigo robactwa i zarażników. Co jakiś cas, to nizinier Lidlej trombił w gazytach, ze plany kanalizacyi i wodociongów jus som gotowe, ze juz niedługo rozpocznom sie roboty wodociongowe w zimi, i t d: budowano plany i blagowano, az wojnisko sie zacyno i kwestyjo kanaljo-wodociongowa prawie cołkim została zapumniano.

Teroj jom znowuj porusono. Ale mnie sie widzi, ze to znowuj ino takie godanie ostryjackie które do rozpocyncio robót jesce nie doprowadzi, i jesce pewno duzo wody w nasyj Wisełce upłynie zanim co do cego w tej kwestyi pilnyj dońdzie.

I to wielkie nase miasto Łódź,
Fetorem bedzie jesce długo cuć

To znacy nie prendko to wielkie a śmierdzonce miasto doceko sie kanaljowodociongów, i nieprendko bedzie se mogło smrody puścić w podzimne rowy a na wirzchu chlapać cyste powietrze i flirtowanom wode. Tak, tak, mówie Wom urocyście, ze pryndzyj odbudujom Erope po wojnie, niż zbudujom w Łodzimieście wodociongi z kanalizacyjom. Miasto ino urosło chybko, ale wylegantować się i zaopatrzyć w urzondzynia potrzebne lo ludzi dwudziestygo wieku — jakoś, zatracono, nimoze i nie. Jesce sie widać tacy ojcowie miasta nie urodzili, coby umieli uno miasto postawić w rzyndzie miast eropejskich.

Kiedyś jakiś złośliwy przybłynda zogranicny, chodzonc po Łodzimieście z zatkanym nosem, zapytoł jednygo z łyków staromieskich, jak downo miasto Łódź istnieje?

— Młodziutkie, panie, jak dzieciok ledwie z pieluch wyrosły — odpowiedzioł pocciwy łycek z minom zadowolinia, wskazujonc przy tym wzrokim na las dymioncych kominow i na sześciopintrowe gmachy.

— Nic dziwnygo, ze tak jesce śmierdzi, — mruknoł delikatniś zogranicny i, splunawsy w ryśtok, posedł dalij.

Świnta Narodzynio Pańskigo sie zbliżajom. Mamusie opowiadajom jus swoim pociechom, o choince i o tym jak to świnty Mikołoj i świnty Józef bedom obchodzić dumy i grzecnym dzieciokom rozdawać podaronki i łakoci i różne.

I dziecioki sie radujom; a ojcom łbiska trzescom, bo tu ani Mikołoj ani Józef nic nie poradzi, jezeli ojce kiesiniami nie trzonsnom i marków mamusiom na świnta nie dadzom. A te marki nigdy nie lubiom w miejscu lezyć, a jus teroj, jak zacyny drozyć, to tak gardzom jakoś ludziami cinskopracujoncymi, ze ledwie ino na króciutko ich kiesinie odwiedzom, i lecom ci se do bogatych kupców i paskorzy.

To tys, choć nadchodzonce świnta som radosnom tradycyjom lo kazdygo krześcijanina, to razym z nimi przychodzi lo bidnych z cinskij procy zyjoncych ludzi i ohmursko kłopotów.

A to ci ładny poseł siedzioł w nasym Sejmie; i nie ino tylko siedzioł, ale dar, posoka, gembe od ucha do ucha i, jezeli nie na skodę Ojcyzny i bliźnich, to ta wcale nie na pozytek. Okuń sie zwie ten cłek. Był un ksindzym, ale go za różne zbereźnictwa z godności tyj stroncono na zbitom gembe. Mioł jednak, kolka, kapke zwolinników, ślepych cy co, którzy go na takie hunorne stanowisko wybrali! Na posłowaniu Okuń pocynoł se coroz gorzyj, wreście posunoł sie do nadużyć i siacherek przy niesiniu niby pumocy lo wyjezdzajoncych do Hameryki i wplontał sie, hycel, w kodeksy karne tak, ze musiał go prekurator wyprosić z Sejmu.

Dobrze mu tak! Takimu nie przystoi siedzić w przybytku narodowym, gdzie sie kujom prawa świnte, niewzruszone.

Do widzynio.

Walinty Kurdybon.

W SZKOLE.

— Co to jest cud?
— Nie wiem, proszę pana profesora.
— Gdyby naprzykład kiedy słońce świeciło w nocy, co byś powiedział? Że to jest...
— Księżyc.
— Lecz gdyby ci powiedziano, że to jest słońce, jakbyś to nazwał?
— Kłamstwem.
— Ale gdybym ja, co nigdy nie kłamię zapewnił cię, że to jest słońce?
— Tobym powiedział... że pan profesor sobie trochę podchmielił.



Wydawca Zarząd Okręgowy N.P.R. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Praca" Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK